

## Jan Formanowicz (1848 – 1902), nauczyciel z Siemowa



Jan urodził się w Gostyniu, 20 czerwca 1848 roku, jako syn mistrza szewskiego Wincentego Formanowicza i Katarzyny z domu Cichoszewicz<sup>1</sup>. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Gostyniu, praktykował w biurze adwokackim. Praca ta jednak nie dawała mu satysfakcji. Jego marzeniem był zawód nauczyciela. Prywatnie pobierał nauki u doświadczonego pedagoga p. Naglera, a w roku szkolnym 1870/71 wstąpił do seminarium nauczycielskiego w Poznaniu<sup>2</sup>. Według przekazów rodzinnych, matka Jana, oddając go do Seminarium, szła z synem do Poznania pieszo przez trzy dni! Po ukończeniu nauki, młody pedagog rozpoczął pracę w Borku, skąd po dwóch latach przeniósł się na stałe do Siemowa. 15 lipca 1878 roku ożenił się z Bronisławą, córką nauczyciela Oswalda Lück i Emilii z Mieczkowskich, urodzona 20 sierpnia 1855 roku w Bolęcinie<sup>3</sup>.

Był nie tylko nauczycielem, ale również społecznikiem, brał czynny udział w życiu gminy, jako wielki patriota przemawiał zawsze po polsku. Młodzież kształcił w zdecydowanie polskim duchu, co nie było mile widziane wśród władz. Spotykał się z ostrą krytyką ze strony inspektorów szkolnych również za abonowanie gazet polskich. Tak wspomina go jego uczeń, Stanisław Helsztyński: Pierwszy otwierał oczy na szerszy świat, najdroższy mój praeceptor, inicjator i mistrz.

Bronisławie i Janowi Formanowiczom urodziło się dziewięć dzieci. Wszystkie przyszły na świat w Siemowie. W kolejności urodzin byli to: Zofia–Marianna (10.05.1879), Felicja (26.12.1880), Waleria (30.11.1883), Stefan (15.06.1886 – zginął w czasie I wojny światowej), Bolesław (23.04.1891 – zmarł mając 8 lat), Marian (23.01.1893 – zginął w czasie I wojny światowej), Jan–Bronisław (6.07.1895 –późniejszy oficer WP), Klementyna (13.08.1898) i Bolesław (25.03.1901).

Niespodziewana choroba zakończyła się śmiercią Jana Formanowicza. Zmarł w Siemowie, 23 sierpnia 1902 roku<sup>4</sup>. Osierocił ośmioro dzieci. Wkrótce Bronisława Formanowiczowa przeniosła się do Wschowy, gdzie założyła pensjonat. Dom jej odznaczał się polskością, był ostoją dla wielu młodzieńców z polskich rodzin, m.in. Stanisława Helsztyńskiego<sup>5,6,7,8</sup>.

Uzupełnieniem biogramu Jana Formanowicza z Siemowa niech będzie fragment książki Stanisława Helsztyńskiego pt. *Dobranoc miły książę* [LSW 1971; str. 13-15].

**Autor tymi słowami wspomina swojego pierwszego nauczyciela:**

*Spoczywa tam przecie tylu ludzi, tak dobrze mi znanych, krewnych, kuzynów, dziadków — i właśnie ten, który malcowi pierwszy otwierał oczy na szerszy świat, najdroższy mój preceptor, inicjator i mistrz, Jan Formanowicz, cicho leżący w pobliżu furty cmentarnej.*

*Właśnie niedawno odwiedziłem tę świętą rolę i nie mogłem się powstrzymać, aby nie zejść na mogiłki. O ile latem jest tu nawet dość miło, o tyle zimą, szczególnie w ten dzień posępny, ołowiany, z krakaniem wron ponad polami, zmroziło mi się serce. Zapadł się w myśli stary świat. Czymś bardzo odległym stały się słowa i*

<sup>1</sup> Gostyń, księgi metrykalne parafii rzymsko-katolickiej, akt chrztu poz. 55/1848

<sup>2</sup> *Festschrift zur Feier des 100jaehrigen Bestehens des Posen-Rawitscher Koeniglichen Schullehrer-Seminars 17 bis 19 Oktober 1904*, Rawicz, 1904

<sup>3</sup> USC Garzyn, akt małżeństwa nr 20/1878

<sup>4</sup> Siemowo, księgi metrykalne parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, s. 92, poz. 3/1902

<sup>5</sup> Helsztyński Stanisław, *Praeceptor Jan Formanowicz*, [w:] *Kronika Gostyńska*, czasopismo regionalne, Seria VI, Nr 4 (1.04.1934), str. 55. [Kliknij tu](#)

<sup>6</sup> Helsztyński Stanisław, *Dobranoc miły książę*, LSW 1971 [fragment zacytowany poniżej]

<sup>7</sup> Skorupka Tomasz, *Kto przy Obrze, temu dobrze*, Wydawnictwo Poznańskie, 1967; str. 134

<sup>8</sup> Sobkowski Ludwik (ks.), Krotoski Ludwik, *Stary Gostyń*, Poznań: Towarzystwo Miłośników Historii w Poznaniu, 1938; str. 98: „w roku 1898 Jan Formanowicz uczył w zastępstwie w szkole w Starym Gostyniu.”

rysy, które niegdyś były tak bliskie. Pogrążyłem się w rozpamiętywaniu sielskich-anielskich czasów z ostatniego ćwierćwiecza XIX wieku, a rozmyślaniom tym patronował cicho i dobrotliwie „pan nauczyciel”.

Wiem o nim bardzo dużo. Znał wszystkich gospodarzy, przyjaźnił się z nimi, toteż pociechy ich przyjmował z pobłażaniem do swej akademii. Umiał przetrzepać skórę leniwym kandydatom, ale nie podniósł ręki na pracowite łepetyny. Przepadał za gospodarstwem, miał kilkanaście morgów, i gdy mu je gospodarze orali i pod siew lub na kartofle przygotowywali, nie udawały się lekcje. Zdarzało się wtedy nieraz, że któryś z bardziej zaawansowanych drągalów prowadzić musiał szkółkę, bo preceptora poniosło na pola, na łąny. W białej kierezji, z wonnym cygarkiem, kroczył kochany profesor za pługiem i — zdało się — oczyma pomagał szkapinom, żeby mu grunt zorały, a dobrze, a w miarę, nie za głęboko i nie za płytko. Nieraz ojczyisko moje dokonywało tych robót wiosennych, uśmiech taskawy spadał wtedy na umorusaną twarz syna.

Znałem wszystkie dzieci preceptora. Kolejno zasiadali z nami na ławie szkolnej, później wędrowała do miasta, na wyższe studia, budząc w niektórych z nas zazdrość i podziw. Z czasem miałem przyłączyć się — już po śmierci drogiego preceptora — do jego synów. Toteż koleje życia jego poznałem do gruntu i zachowałem rzewne, z szacunkiem połączone wspomnienia o nim.

Był dzieckiem Gostynia, i to z jego najbardziej heroicznego, bo 1848 roku. Przyszedł na świat 20 czerwca, w parę tygodni po rozegraniu się chłopskiej rewolucji wielkopolskiej, nieudanej z powodu lojalizmu warstwy ziemiańskiej wobec Prusaków. Po ukończeniu szkoły powszechnej odbywał praktykę w biurze adwokackim w Gostyniu. Praca ta nie dawała mu jednak pełnego zadowolenia i — marząc ciągle o zawodzie nauczycielskim — zaczął się prywatnie przygotowywać u nauczyciela Naglera. Po niedługim czasie wstąpił do seminarium nauczycielskiego w Poznaniu. Podkreślić należy ówczesne trudności komunikacyjne, które rwący się do wiedzy eks-pisarczyk adwokacki musiał pokonywać. Jedyna lokomocja to dylizans pocztowy. Jego błogostawieństwa zaznał młody Jan, gdy wracając na stopniach przepelnionego wozu, tak zeszywniał, że przybywszy do Gostynia nie był prawie w stanie ruszyć się z miejsca. Siostra jego, Apolonia, odnosiła mu, co kilka tygodni — pieszo, dla oszczędności — bieliznę z prania. Podróż taka trwała trzy dni.

Ukończywszy naukę, otrzymał młody pedagog posadę w roku 1871 w miasteczku Borek, w powiecie gostyńskim, a po dwóch latach w Siemowie, gdzie miał zostać do śmierci, to jest do roku 1902. Ożenił się tutaj w roku 1878 z Bronisławą Lückówną, córką nauczyciela z Bełęcina, dobrego Polaka. Sam kształcił młodzież w zdecydowanie polskim duchu. Z tej racji narażał się na liczne zarzuty inspektorów szkolnych, spośród których niejaki Streich przysporzył mu dużo przykrości, atakując go za abonowanie gazet polskich. Formanowicz przemawiał zawsze po polsku, brał udział w życiu społecznym gminy, do władz nie odnosił się nigdy człołobitnie i chłopom człołobitności nie wpajał. Był typem małomieszczanina wielkopolskiego, pełnego jowialności, dobrego humoru i zdrowego rozsądku, którego strawić nie potrafiły nawet pruskie mikroby. W charakterystycznej rogatywce na głowie, rolnik i z zamiłowania bartnik, ruszał się pośród gromady raczej jakby drugi patron Maksymilian Jaekowski, a nie pruski belfer. Pomocniczym jego nauczycielem, tzw. drugą siłą, był w latach 1874—1876 Tomasz Matuszewski, wrażliwy na gusta i przesady wiejskie. Formanowicza takie zabobony się nie imaty.

Katastrofa przyszła dość niespodzianie. Przeziębienie, krótka choroba i śmierć. Rodzina — wdowa i ośmioro dzieci — została w trudnych warunkach materialnych. Najstarszy, Stefan, kształcił się w seminarium, a Marian w szkole powszechnej we Wschowie. Tam też przeniosła się wdowa, aby mieć możliwość kształcenia dzieci. Córki, Zofia i Felicja, przyjęły posady, jedna z nich u książąt Radziwiłłów w Olyce. Niejednokrotnie miały możliwość wspierania matki, która założyła pensjonat uczniowski we Wschowie. Dom jej odznaczał się polskością, był ostoją dla wielu młodzieńców z polskich rodzin. Zamieszkiwali tam seminarzyści, przeważnie Polacy, i gimnazjaliści, tylko Polacy. Dla nich była to prawdziwa kuźnia polskości, gdyż odbywały się tu często posiedzenia Towarzystwa Tomasza Zana, zakonspirowanej placówki kultury polskiej. Starsza generacja uczyła młodsze pokolenie, uczęszczające do gimnazjum, języka polskiego, historii i literatury.

Wojna światowa spadła na rodzinę Jana Formanowicza jak huragan. W roku 1915 poległ na froncie wschodnim syn Marian, z zawodu bławatnik. W roku 1918, w marcu, zginął na froncie zachodnim Stefan, żywiciel rodziny, od roku 1908 mający posadę nauczyciela. Trzeci syn, Jan, wzięty w roku 1915 do wojska z ławy gimnazjalnej, wrócił po rozbiciu frontu niemieckiego we Francji, jako podporucznik do domu matki, aby na wieść o powstaniu przekraść się ze Wschowy na stronę polską i wstąpić w szeregi wojska polskiego.



Bronisława Formanowiczowa  
z domu Lück

*O dzielnej polskiej niewieście, Lückównie z Bełęcina, i jej zasługach na gruncie wschowskim godzi się wspomnieć osobno. Może jakiś wieczór szczęśliwy, przy buzującym ogniu i w towarzystwie starych przyjaciół i jej dzieci, pozwoli mi kiedyś wskrzesić tę zacną postać. W pewnym sensie zaliczam się do jej rodziny. Pociągnąłem za nią z Kosowa do Wschowy, gdzie miałem z jej synami uczęszczać do preparandy nauczycielskiej. I nigdy nie dała mi poznać, że jest jakaś różnica między mną a jej dziećmi.*

*Zmarła w roku 1930 w Gnieźnie<sup>9</sup>.*

---

<sup>9</sup> Gniezno, *Liber Mortuorum parafii pw. św. Trójcy* : Zgon dn. 6.08.1930 r. Bronisława Formanowicz, wiek 74 lata 11 mies., wdowa. Rodz.: Konstanty Lück, nauczyciel i Emilia Mieczkowska. Zmarła na zapalenie płuc.